

Czerwoni krzyżacy

30 czerwca 2007

Polski Czerwony Krzyż to organizacja charytatywna, która największą pomoc niesie swojemu dyrektorowi.

Przemysław Kania, dyrektor generalny Polskiego Czerwonego Krzyża, nie życzy sobie, żeby pytano go o wysokość zarobków. Nie życzy sobie tego również jego szef Jarosław Pinkas, prezes PCK i wiceminister zdrowia. Gdy zadaliśmy takie pytanie, Kania pogroził nam, że nie wyjdziemy z pudła za naruszanie jego dóbr osobistych. Straszył nie tylko redakcję „NIE”. Zwołał wszystkich pracowników PCK, którzy mają dostęp do dokumentów, i poinformował, że każdy, kto będzie wynosił jakiegokolwiek informacje, zostanie wywalony na zbity pysk.

Czego Kania się boi?

KOMU POPŁACA TAJNA PRACA

Polski Czerwony Krzyż to organizacja apolityczna. Teoretycznie, bo pisowcy obsadzili na stołku prezesa swojego człowieka – Pinkasa. To on ściągnął Kanię.

– To doskonały dyrektor – zapewnia Pinkas.

We wrześniu minionego roku na posiedzeniu komisji rewizyjnej PCK przewodnicząca zapytała Kanię, ile zarabia. Powiedział, że 11 600 zł. Jakim cudem? Statut PCK przewiduje dla dyrektora wynagrodzenie nieprzekraczające 1,5 średniej krajowej. Regulują to też przepisy ustawy o Organizacjach Pożytku Publicznego*. Zapytaliśmy w Departamencie Pożytku Publicznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, dlaczego Kania zarabia więcej, niż mu wolno. Okazało się, że prezes wykorzystał lukę w przepisach i zatrudnił dyrektora na podstawie umowy o pracę opartej na kontrakcie. Kania jest wynagradzany z przychodów z działalności gospodarczej, którą prowadzi PCK.

- Moje wynagrodzenie nie jest pokrywane ze środków publicznych
- odpowiada Kania.
- Zgodnie ze statutem PCK środki zdobyte z prowadzonej działalności gospodarczej muszą być przeznaczone na działalność statutową – odpowiada Renata Majchrowska z Departamentu Pożytku Publicznego MPiPS.
- Szczegóły dotyczące mojego uposażenia są dobrem osobistym, prawnie chronionym – powiada Kania.

Bzdura! Wszystkie informacje dotyczące Organizacji Pożytku Publicznego powinny być jawne. Na to Kania twierdzi, że PCK nie jest Organizacją Pożytku Publicznego! (PCK jest OPP zarejestrowaną w KRS pod numerem 0000225587 od 24 stycznia 2005 r.).

Zapytaliśmy o to prezesa Pinkasa.

- Nie powiem, to jest moja jedyna wypowiedź – mówi Pinkas. – Dyrektor zarabia tyle, ile zarząd główny mu da.

Tymczasem zarząd główny nic Kani nie dawał. Umowę o pracę podpisywał z nim Pinkas; on również określał warunki pracy i płacy.

- Nie wiem, ile Kania zarabia – mówi Łucja Andrzejczak, członek zarządu PCK. Nie wie tego też Andrzej Trybusz i Elżbieta Mikosz-Skuza, wieloletni działacze i członkowie zarządu. Od paru miesięcy każdy, kto próbuje się dowiedzieć, jaką kasę dostaje dyrektor za pracę, słyszy, że wyląduje na ławie oskarżonych, a w PCK nie ma czego szukać.

PARCELA NIE DLA FRAJERA

Pisowskie władze PCK postanowiły zarobić na wyprzedaży majątku organizacji. W taki sposób próbują łątać finansowe dziury, których narobili ponoć poprzednicy. Pod młotek poszedł ośrodek w Mierzwicach (Fronołów). Jest to stary ośrodek wczasowy o powierzchni przeszło 12 ha z zabudowaniami i infrastrukturą.

Na trzech hektarach tego terenu stoją prywatne domki rekreacyjne. Jest ich 65. Właściciele domków płacili PCK dzierżawę. Niewielką, ale zawsze jakiś grosz do PCK wpadał. Gdy usłyszeli, że PCK chce sprzedać nieruchomość, postanowili wykupić te swoje 3 ha. Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Fronołowa zdecydowali, że są w stanie zapłacić 160 tys. zł. Taką ofertę miał złożyć prezes towarzystwa.

Rozpoczęły się negocjacje. Aż tu nagle spadła na członków towarzystwa wieść, że PCK sprzedaje ośrodek... negocjującemu w ich imieniu skarbnikowi towarzystwa. Kupił on nie 3 ha, ale całe 12,49 ha. Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek. Za wszystko zapłacił 100 tys. zł! Do dziś nikt nie zobaczył oferty złożonej PCK przez Towarzystwo Przyjaciół Fronołowa.

Kania zapewniał nas, że oferta złożona przez towarzystwo opiewała na 40 tys. zł, ale odmówił wglądu w dokumenty. Nikt o takiej ofercie nie słyszał. Czy Kania wprowadza nas w błąd? Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Fronołowa takiej oferty nie podpisywali. Czy ktoś podpisał za nich? Sprawę sprzedaży nieruchomości Kolonia Mierzvice Gm Sarnaki została dogłębnie zbadana przez policję (...) Nie znaleziono uchybień ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża – pisze dyrektor Kania.

– Nie prowadziliśmy postępowania w sprawie sprzedaży tej nieruchomości – odpowiada nadkomisarz Andrzej Stańczuk, komendant KPP w Łosicach, jednostki, na której terenie leży Fronołów. Nie zajmowały się tą sprawą również jednostki właściwe miejscowo dla siedziby PCK**.

Teoretycznie sprzedano tylko grunt. W akcie notarialnym nie wymieniono zabudowań ani infrastruktury. Ośrodek we Fronołowie poszedł za mniej niż 90 groszy za metr kwadratowy. Niedawno Urząd Gminy Mierzvice sprzedał sąsiednią działkę po prawie 15 zł za metr.

Wycena dokonana przez prezesa MZO szacuje Fronołów na nieco ponad 16 tys. zł – uzasadnia Kania. Nie dodaje tylko, że

wycenę zrobiono już po sprzedaży nieruchomości, we wrześniu 2006 r.

DO ZYSKANIA CHATA TANIA

Głośna była sprawa umowy okręgowych jednostek PCK z firmą Wtórpol. Firma postawiła metalowe kosze z logo PCK z przeznaczeniem na starą odzież. Potem odzież tę sprzedawano do krajów wschodnich oraz do łumpeksów, a marne grosze z każdego kilograma przekazywano na PCK. Pinkas i Kania zrobili krzyk, że prywatna firma zarabia na PCK. Stwierdzono, że zarządy okręgowe prowadziły działalność przestępczą i działały na szkodę PCK. Z tego powodu poleciały głowy, złożono doniesienie do prokuratury. Nakazano wszystkim ośrodkom okręgowym PCK zerwać umowy. Tymczasem Wtórpol i PCK nadal współpracują, tyle że tym razem umowę z firmą podpisały nie oddziały rejonowe PCK, ale sam zarząd. Zmiana polega na tym, że małe jednostki okręgowe straciły niewielki dochód, a ludzie nadal myślą, że dzielą się odzieżą z potrzebującymi.

Polski Czerwony Krzyż wciąż wyprzedaje majątek. Od pewnego czasu na tapecie jest zabudowana działka w Wiązownej przy ul. Turystycznej 12 (księga wieczysta WA10/00022748/1). Jest tam hala magazynowa z częścią socjalną o powierzchni 1110,90 mkw. wybudowana w 1993 r. oraz budynek biurowo-magazynowy, 17-izbowy, przystosowany nawet do celów mieszkalnych – 622 mkw. W ofercie przetargowej podano cenę wywoławczą: 1 990 000 zł.

Zastosowano stary manewr. Ogłoszono kilka przetargów, które były nierozstrzygnięte, zatem za każdym razem obniżano cenę wywoławczą. Dziś oferta wynosi 900 tys. zł. Niedługo nieruchomość zostanie sprzedana. Oferent czeka. Już jest milion do przodu. Pewnie to przypadek bez żadnego znaczenia, że w Wiązownej mieszka Jarosław Pinkas...

DUŻA KASA PREZESA PINKASA

Według wyciągu ze sprawozdania za rok 2005 Polski Czerwony Krzyż na realizację działalności statutowej nieodpłatnej

przeznaczył 9852573,28 zł, a na realizację zadań zleconych 21917211,89 zł. Na wynagrodzenia z działalności statutowej wydał 10251119,44 zł, a z działalności gospodarczej na wynagrodzenia poszło 10597001,18 zł. W sumie na wypłaty wydano przeszło trzy czwarte tego, co przeznaczono na pomoc dla potrzebujących.

A były to czasy, kiedy dyrektor generalny był zatrudniany bez omijania przepisów i zarabiał nie więcej niż 1,5 średniej krajowej. Jakie koszty PCK ponosi dziś, jeśli prawdą jest, że sam dyrektor zarabia kilkanaście tysięcy?

Gdy Jarosław Pinkas obejmował funkcję prezesa PCK, mówił, że zrobi porządek. I porządkował tak jak każdy pisowiec. Miejsca starych dyrektorów zajmowali partyjni koledzy. Na poprzedników składał doniesienia o przestępstwie. Niektóre postępowania utknęły w miejscu, niektóre umorzono z braku dowodów działania na szkodę organizacji.

GODZĄC W DOBRE IMIĘ

Dyrektor generalny PCK Przemysław Kania straszy nas już nie tylko za pomocą telefonicznych pogróżek, ale też na piśmie. Na głównej stronie internetowej PCK zamieścił takie oświadczenie (pisownia oryginalna):

“W związku z planowanym, kolejnym atakiem, godzącym w dobre imię Stowarzyszenia oraz Prezesa Zarządu Głównego PCK Biuro ZG PCK oświadcza:

1. Decyzja Zarządu Głównego PCK o sprzedaży nieruchomości w Wiązownie jest wynikiem trudnej sytuacji finansowej Stowarzyszenia oraz wysokimi kosztami jej utrzymania.
2. Kupujący nieruchomość nie są związani w jakikolwiek sposób z osobą Prezesa ZG PCK.
3. Wybór oferenta nastąpił z zachowaniem wszelkich procedur po ponad półrocznym poszukiwaniu chętnego na zakup i jego wyborze spośród osób i firm zainteresowanych.
4. Podjęcie decyzji o sprzedaży nieruchomości odbyło się

zgodnie z wewnętrznymi przepisami Stowarzyszenia przez Zarząd Główny na posiedzeniu bez udziału Prezesa ZG PCK.

5. Osoby, będące inspiratorami ataku prasowego, są znane a ich działalność od dawna godzi w dobre imię Stowarzyszenia.

6. Publikacja nieprawdziwych wiadomości na ten temat jest działaniem godzącym w dobre imię Polskiego Czerwonego Krzyża i będzie powodem skierowania pozwu przeciwko publikującemu fałszywe informacje zarówno z powództwa Stowarzyszenia jak i Prezesa ZG PCK.

7. Nie jest to pierwszy atak skierowany przeciwko Stowarzyszeniu i osobom je reprezentującym. Dowodzi to wyjątkowo złej woli tych środowisk, które nie zaakceptowały koniecznych zmian, jakie przechodzi Polski Czerwony Krzyż."

Z wiarygodnych źródeł wiemy, że oświadczenie to zostało napisane w Ministerstwie Zdrowia przy ul. Miodowej w Warszawie. Nie śmiemy nawet domniemywać, że w gabinecie prezesa Pinkasa.

Autor: Anna Skibniewska

Źródło: [Tygodnik "NIE", nr 24/2007](#)

PRZYPISY

* Art. 8 pkt 8 ustawy z dnia 3 marca 2000 r.

** Dopiero przed paroma dniami doniesienie o przestępstwie wniósł do Prokuratury Warszawa Śródmieście Północ Jerzy Czubak, odwołany prezes Mazowieckiego Zarządu Okręgowego PCK, ale policja nie zdążyła jeszcze zabrać się za tę sprawę.